Nr. 69. We Lwowie, Poniedziałek, dnia 11. Marca 1872. **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	16 „
	„ Belgji i Szwajcarji	23 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. marca

W czwartek, piątek i sobotę odbywał podkomitet konstytucyjny posiedzenia, ale co zrobił, niewiadomo. Z tego, co donosi *Nowa Presse* widać, że podkomitet zajmuje się nietylko sprawą rewizji ryczałtów, ale i samemi ryczałtami. *Stara Presse* zapewnia, że w sobotę podkomitet uchwalić miał przyjęcie wniosku Herbsta, aby utworzyć dwa osobne — dla Galicji i dla reszty krajów — ryczałty pod względem spraw oświaty i administracji politycznej.

Według sobotnich i niedzielnych pism wiedeńskich zdaje się, że sprawa galicyjska już nie będzie załatwioną przed odroczeniem sesji Rady państwa, t. j. przed 23. bm., że sesja będzie po Zielonych świętach nanowo zebraną, aby załatwić tylko sprawę galicyjską i procedurę karną (które tymczasem przez odnośne komisje będą opracowane i w formę ustaw ułożone), tudzież wybrać członków przedlitawskich do delegacji wspólnej.

Zdaje się, że w czasie wakacyj parlamentarnych będzie rozwiązany sejm czeski, i nowe wybory przedsięwzięte, przy których centraliści spodziewają się zwycięstwa nietylko w kurji dworskiej, ale i w ordynackiej. Tym sposobem mieliby i komplet swój własny i swoją własną większość dwóch trzecich, i w tę broń uzbrojeni mogliby — jak się im zdaje — dyktować prawa wszem wobec i każdemu z osobna.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z nad Strwiąża d. 8. marca.

Mamy obecnie u steru administracji prowincjonalnej męża stanu, krajowi prawdziwie życzliwego. Otóż postanowiliśmy zwrócić jego wysoką uwagę na następującą poniżej, ważną okoliczność.

Od lat 1848—9 mamy powiatowe administracyjne urzęda. Czy pojęli naczelnicy tych urzędów swój właściwy zakres działania? Na to cała prowincja jednogłośnie odpowie, że nie, i zarazem potwierdzi, że jak przed rokiem 1848 urzęda cyrkularne bawiły się nieprodukcyjną dla kraju biurokracją, tak też to samo czyniły dotąd urzęda powiatowe i czynią obecnie starostwa powiatowe, trudniąc się prawie wyłącznie wyższą policją, poborem podatków i rekrutem i pisaniną bez końca, lecz o właściwym zakresie administracji kraju, jaki im zakreśla prawodawstwo, ba nawet sama ich nazwa, ani mają, ani starają się mieć pojęcie. Ztąd to pochodzą wszelkie dzisiejsze scysje z praktyczniejszemi autonomicznemi, urzędami głównie płynące z niewiadomości stosunków i potrzeb administracyjnych w powiecie, ztąd pochodzą dalej fałszywe statystyczne wykazy, podawane do rządu, nieumiejętne użycie lub całkowite zaniechanie użycia subwencyj rządowych, niedopilnowanie dobrego utrzymania komunikacyj, niedopilnowanie przestrzegania przepisów policji zdrowia i mienia i osobistego bezpieczeństwa i t. d.

Nieraz mieliśmy sposobność robić te same tak bardzo pod oko podpadające zarzuty dotyczącym panom naczelnikom i dzisiejszym panom starostom. Przyznawali oni słuszność naszych uwag, i tłumaczyli się tem, że aby rzeczywistemu celowi swego urzędowania odpowiedzieć, potrzebaby przynajmniej raz lub dwa razy w rok cały powiat objechać, aby się dokładnie i naocznie o egzekwowaniu praw i o wszelkich okolicznościach i potrzebach na miejscu przekonać, a na to c. k. rząd ze względów oszczędności w finansach pozwolić nie chce. Rozważmy tę prawdopodobną odpowiedź.

Naczelnik powiatu, który czerpie wiadomości o stanie rzeczy w powiecie li z obcych, niedokładnych lub jednostronnych doniesień, albo z przypadkowego słuchu, nie potrafi przenigdy swemu powołaniu należycie odpowiedzieć, musi on się naocznie przekonać o potrzebach powiatu pod względem administracyjnym, jakżeż bowiem potrafi na zapytania wyższych władz dać trafne zdanie o zaprowadzić się mających ulepszeniach administracyjnych? Wzgląd c. k. rządu na oszczędność w finansach w tym razie wcale nie jest trafny, bo pieniądz wydany dla podniesienia dobrobytu powiatu nie jest straconym, lecz stokrotnie pomnożony wraca do kas rządowych. Mamy 74 powiatów w Galicji. Gdyby na wyżwspomniane objazdy pp. starostów dano im rocznie ryczałtu po 300 guldenów, to ekspens ten na całą prowincję wynosiłby 22.000 guldenów, co przecież przy ważności celu nie jest tak znacznym wydatkiem, iżby nań c. k. rząd państwowy i krajowy zezwolić nie mogły. Ażeby atoli nie wyrzucić nadaremnie tę kwotę, należałoby włożyć obowiązek na pp. starostów, ażeby w tej podróży prowadzili dziennik swych spostrzeżeń, spostrzeżonych potrzeb i zarządzeń ex nunc w powiecie, by takowy dla kontroli po każdym dokonanym objeździe przedkładali do wiadomości c. k. namiestnictwa.

Sądzimy, iż podejmując takie objazdy z dobremi chęciami dla kraju, pp. starostowie więcejby się zasłużyli, aniżeli wykazem, że za stolikiem w roku zreferowali lub zrewidowali kilkanaście tysięcy referatów w różnych przedmiotach, tylko niestety, nie we właściwym, czysto administracyjnym, produkcyjnym zakresie.

Panowie starostowie powiatowi po przeczytaniu niniejszej korespondencji chórem zawołają, iż 300 guldenów rocznie na te objazdy, po parę tygodni trwać mające, są kwotą niedostateczną według klasowości dyet. Na to im odpowiadamy, iż przy podróżach w tak dobroczynnym dla powiatu celu, w naszym słynnym z gościnności kraju, chętnie obszary dworskie bezpłatnie ugoszczą panów starostów, a częstokroć i swoim bezpłatnym ekwipażem do najbliższego obszaru dworskiego wyprawią, a wtedy z wyżwymienionej ryczałtowej sumy coś nawet w zysku pozostać powinno, bo najem koni w tych podróżach nie może przenieść wspomnianą ryczałtową sumę.

Mamy nadzieję, iż pan namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym raczy wziąć niniejszy projekt pod swą światłą rozwagę, i takowy następnie zechce u wyższych władz należycie poprzeć.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia kasyna mieszczańskiego, w dniu 10. marca.

Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Franciszek Z i m a, wzywając referenta wydziału p. Tadeusza R o m a n o w i c z a do przedstawienia wniosków Wydziału. Sprawozdawca streścił w krótkości cały przebieg sprawy, która wreszcie na tym punkcie stanęła, że znaczna część członków wystąpiła i zamierza utworzyć nowe kasyno. „Przypomniecie sobie panowie — mówił dalej referent — że na ostatniem zebraniu przemawiając za przyjęciem propozycji tych panów, którzy później wystąpili z kasyna, motywowałem to głównie względem dobra publicznego. I dziś za godło przemówienia biorę *Salus reipublicae suprema lex esto*. Z tej zasady wychodząc, mniemał Wydział, że uczynić nam trzeba wszystko, co tylko może nas doprowadzić do naprawienia złego, do zabliźnienia tej rany otwierającej się w ciele naszego miejskiego społeczeństwa.

Faktem jest, iż między tymi, którzy wystąpili z kasyna, i nowe chcą utworzyć, znacznie w przeważnej liczbie znajdujemy nazwiska kupców i rękodzielników, że dalej między tymi, którzy w kasynie pozostali, kupców i rękodzielników prawie na palcach policzyćby można. W ten sposób jeżeliby chwilowy ten rozdział miał się utrwalić, jeżeliby miało przyjść do utworzenia nowego kasyna, rozpadlibyśmy się w mieście naszem na dwa przeciw sobie stojące obozy, z których jeden z grona przeważnie kupców i rękodzielników, drugi przeważnie ludzi zajęć tak zwanych umysłowych, a zatem dwa obozy nie różnicą przekonań w sprawach publicznych i narodowych, lecz po prostu różnicą zatrudnienia rozdzielone. Powstałby przeto jeden z tych rozdziałów, których właśnie dzisiaj najbardziej unikać należy, których unikają wszelkie do postępu idące społeczeństwa, tj. rozdział na stany, i to właśnie w łonie miast zdawna piastujących, zdawna wywalczających ideę postępu.

„Powiadają niektórzy: po co kwestję kasynową wyśrubowywać do takiej wysokości? po co z niej czynić kwestję społeczną a prawie narodową? Według przekonania całego Wydziału, które ja najzupełniej podzielam, kwestji tej nie potrzeba wyśrubowywać dopiero do tej wysokości, bo ona samą loiką dokonanych faktów stanąć na niej musi.

„Czyż niebyliśmy świadkami, że sam fakt istnienia kasyna, w którem gromadził się cały nasz miejski żywioł, w bardzo wielu publicznych sprawach doprowadzał nas do pożądanej harmonji i jedności działania? Czyż nie widzieliśmy jak niejedna tutaj rzucona myśl, zaraz się przyjmowała, a zdobywszy sobie tutaj ludzi wszelkich zajęć miejskich, stawała się opinią publiczną całego miasta i przychodziła w czyn tem silniejszy, że solidarny? Prawda, że nie działo się to zawsze, prawda, że się zdarzały wyjątki, ale wyjątki te jak zawsze tak i tutaj stwierdzają regułę. Gdyby zaś przyszło do rozbicia, do rozdziału na dwa kasyna, z których jedno grupowałoby w sobie jedną a drugie drugą kategorję zatrudnień miejskich, stosunek by się odwrócił, reguła wyjątkiem, wyjątek stałby się regułą, i rychłobyśmy naliczyli więcej faktów niezgody w publicznych i narodowych sprawach niż zgodnego i harmonijnego działania. Wymiana myśli byłaby utrudnioną, zamiast jednej miewalibyśmy zbyt często dwie inicjatywy, krzyżujące się wzajemnie a nieraz mimowoli sobie szkodzące. Jest to koniecznem następstwem utworzenia dwóch ognisk zamiast jednego. Przyzna to każdy, kto wie, jak daleko na życie publiczne oddziaływują drobne nieraz drażliwości, jak łatwo się one do spraw publicznych przenoszą. Zresztą zapewnić panów mogę, że już ta waśń nasza kasynowa oddziaływać poczęła szkodliwie na sprawę bardzo ważną, której cały kraj przyklasnął tj. składki na szkoły ludowe. A następnie widzielibyśmy to samo przy każdych wyborach itp.

„Wielu tu jest między wami panowie, którzy brali gorliwy udział w pracy narodowej, kiedy ta praca nie była jak dziś dozwoloną, nie mogła jak dzisiaj iść drogami jawnemi, lecz pilnie ukrywaną być musiała przed czujnem okiem wroga. Wtedy to między nami a wieloma z tych panów, którzy wystąpili z kasyna, pierwsze powstały węzły sympatji, przyjaźni, wspólności. I kiedy nad głowami naszemi zawrzała burza, której dziesiątą rocznicę za rok święcić będziemy, węzły te ściśniły się jeszcze tem większą, tem niebezpieczniejszą pracą, ściśniły się koleżeństwem broni, ściśniły się wspólną dolą więzienną. I odtąd zapomnieliśmy o tem, co nam dawniej mówiono, żeśmy dwoma oddzielnemi hasłami, i odtąd każda sprawa narodowa, publiczna, widziała nas w jednym szeregu. Jakże nam dziś boleśnie widzieć, że jakaś nieproszona ręka wcisnęła się między nas, i szarpnęła węzłami temi tak, że już są bliskiemi zerwania. Jakże boleśnie nam widzieć, że ci, którzy braćmi nam byli z wspólnej siejby na polu ojczystem i z wspólnego za to cierpienia, dziś prawie już nieprzyjaźnie przeciw nam mają stanąć.

„Czyż zresztą nie widzicie i nie czujecie panowie tego, że z panami tymi, którzy wystąpili, coś nam tu ubyło, że brak nam czegoś, że nam tu dziś gorzej, niż było dawniej? Łatwo powiedzieć, jak niestety raz usłyszałem, „obejdziemy się“, a jednak, gdy się fakt stanie, niepodobna przykremu oprzeć się uczuciu, bo coś się zerwało, do czegośmy się przyzwyczaili, z czem zrośliśmy się serdecznie.

„Ale powie kto może, to względy uczuciowe, a nam się kierować rozumem. Nie będę się z nim spierać o to, czy zdoła lub nie zdoła wykluczyć uczucia z motywów, kierujących ludzkiemi czynami, a wracam znowu do powodów, już czysto rozumowych, które skłonić nas powinny, byśmy uczynili wszystko, cokolwiek może do pożądanej zgody nas doprowadzić.

„I tu powołam się znowu na to, co mówiłem na ostatniem zebraniu, że jeżeli nie co innego, to przynajmniej wspólny interes powinien przytłumić wybuchłą niezgodę.

„Któż, jeżeli nie miejski żywioł przeważnie, reprezentuje dążność postępową w społeczeństwie? I czyż wszelki dokonany postęp w korzystnych swych skutkach nam pierwszym czuć się nie da? A przeciwników ma on wielu, i silnych stanowiskami, wpływami i majątkiem, a tem od nas wyższych, że się między sobą nie kłócą. Wobec nich jedność i zgoda, wobec nich solidarne z naszej strony występowanie jest naszym najżywotniejszym interesem, a wszelka w naszem łonie rosterka największym dla nich tryumfem. Któż u nas weźmie na siebie odpowiedzialność za to, że omieszkał uczynić cośkolwiek, co się do przywrócenia zniszczonej chwilowo harmonii przyczynić może?

„A dalej wspólnego mamy nieprzyjaciela w obcym żywiole, narodowi naszemu nieprzyjaznym, który wszelkiemi porami wcisnąć się do nas, i z wszystkich stanowisk wyprzeć nas pragnie. Walczy on z nami na politycznem, gospodarczem, społecznem polu, walczy godziwą i niegodziwą bronią. Jeżeliśmy dotąd niejednokrotnie zwycięzko stawiali mu czoło, zawdzięczamy to właśnie solidarności naszej, której rozbicia tak się dziś słusznie obawiamy. Zawdzięczamy to uznaniu praktycznemu tej ekonomicznej prawdy, iż wszelaki postęp dokonywa się solidarnością, pracą i wiedzą. Jeżeli praca osobno a wiedza pójdzie osobno, słabi będziemy i rozbici, i niełatwo dojdziemy do pożądanych zdobyczy gospodarczego i społecznego postępu.

„Że zaś w tem co mówię, nie ma przesady, że się w istocie nasza pozornie domowa sprawa na tak szerokie przenosi pole, najlepszym tego dowodem, iż rozdarcie nasze wywołało okrzyki radości i znalazło protektorów tam, gdzie zaprawdę Panowie! przyjaciół naszej sprawy daremnie byśmy czekali. Czytajcie korespondencję do dzienników wiedeńskich, czytajcie artykuły *Kurjera* (głos: *Dziennika Warszawskiego*), a przyznacie mi słuszność.

„Te były tedy powody, dla których wydział wasz panowie, szukał dróg do pojednania, i stawia dziś dążące do tego wnioski

Wnioski te opiewają:

1) Walne zgromadzenie nie przyjmuje rezygnacji członków, którzy w następstwie uchwał ostatniego zebrania z kasyna wystąpili.

2) Walne zgromadzenie unieważnia uchwały zmiany statutu, powzięte na posiedzeniu z dnia 3. marca b. r.

3) Walne zgromadzenie odraczając się do niedzieli, zaprasza tych panów, którzy wystąpili z kasyna, na przyszłe zgromadzenie i oświadcza gotowość, wspólnie z nimi przystąpić do uchwalenia reformy statutu w myśl wniosków postawionych przez nich dnia 3. marca b. r.

4) Walne zgromadzenie poleca wydziałowi przedsięwzięcie wszelkich kroków, jakie do przywrócenia harmonii w kasynie uzna za stósowne.

Sprawozdawca motywował szczegółowo wszystkie cztery wnioski — zalecając pierwszy jako danie satysfakcji tym, którzy słusznie czuli się obrażonymi niektóremi wyrażeniami, jakich w gorącej rozprawie użyto. Drugi wniosek jest tem naturalniejszy, że uchwały ostatniego zgromadzenia zapadły nieformalnie. Trzecim nie popełnia zgromadzenie niekonsekwencji, bo już na ostatniem posiedzeniu było do przyjęcia tych wniosków gotowem. Czwarty wreszcie wniosek ułatwia wydziałowi dalsze rokowania.

Podniosłszy jeszcze, że wnioski te uchwalił wydział w pełnym komplecie, jednogłośnie, kończy sprawozdawca uwagą, że „jeżeli panowie przyjmiecie wnioski trzydziestu, a to doprowadzi do zgody, będzie to w przeważnej części waszą zasługą, a jeżeliby mimo tych uchwał zgoda, czego się nie obawiam, nie przyszła do skutku, zaprawdę odpowiedzialność za dalsze smutne następstwa nie na nas spadnie.“

Po sprawozdawcy wydziału zabrał głos p. Alfred M ł o c k i i podnosząc w kilku serdecznych wyrazach potrzebę zgody, postawił wniosek uchwały en bloc bez dyskusji. Przewodniczący p. Z i m a podaje wnioski pod głosowanie, a zgromadzenie przyjmuje takowe j e d n o g ł o ś n i e.

Poczem posiedzenie w myśl uchwały odroczono do przyszłej niedzieli.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Loterja fantowa na korzyść ubogich sierót, o której wspomnieliśmy już w jednym z poprzedzających numerów naszej *Gazety*, odbędzie się we środę d. 13. b. m. w sali domu narodnego. Początek o godz. 7.

O szkole w domu karnym u Brygidek we Lwowie mało kto wie, a na prowincji jeszcze mniej wiedzą o niej.

Dawniej domami karnemi zawiadowało gubernium, obecnie mają nad niemi zarząd c. k. nadprokuratorje państwa. W owych więc czasach t. j. w r. 1848 radca gubernialny, później burmistrz miasta Lwowa, Karol Höpflingen Bergendorf dla nieszczęśliwych więźniów u Brygidek założył szkółkę. Pierwotnie uczyli więźniowie jedni drugich, później zanominowano nauczyciela rządowego, który uczył w kaźni na ten cel przeznaczonej. Później gdy domy karne przeszły pod zarząd nadprokuratorji państwa, teraźniejszy nadprokurator i radca dworu p. Maurycy Auffenberg, szkołę więźni zreorganizował. Za jego to więc staraniem ma już dzisiejsza szkoła prawie odrębny lokal w podwórzu Brygidek, sale szkolne, kancelarję i bibliotekę swą, które odznaczają się dogodnem a nawet eleganckiem urządzeniem. W szkole uczy dwóch nauczycieli rządowych, którzy pobierają większą niż dawniej pensję. Obecnie stara się p. nadprokurator, ze względu na drożyznę we Lwowie o jeszcze większe wynagrodzenie mozolnej pracy tych nauczycieli. Naukę religii wykłada kilku księży. Każde ma wyznanie osobnego nauczyciela. Uczą więc: ksiądz polski, ruski, wołoski i rabin. Na pomocników nauczycieli wybierają z liczby uczonych więźniów, którzy przez dobre zachowanie się podczas odsiadywanej kary, okazali się godnymi tego zajęcia, za które skarb daje im odpowiednie wynagrodzenie. Posag szkolny jest taki, jakiego pewnie żadna szkoła główna ludowa nie ma. Inwentarz szkolny ma ze 100 pozycyj, książek szkolnych jest ze 600, od elementarza, aż do dzieł poważnej nauki; biblioteka ma do 2.000 książek, częścią kupionych kosztem skarbu, częścią z darowizny za pośrednictwem prokuratora, p. Wincentego Danka. Przybory naukowe są wielorakie i wyborowe. Są i instrumenta muzyczne piękne i kosztowne.

Szkoła ma trzy oddziały: dwa książkowe, a trzeci muzyki i śpiewu. Nauka książkowa odbywa się od $7\frac{1}{2}$ do $10\frac{1}{2}$ przed południem, po południu zaś nauka muzyki i śpiewu, a w letnich miesiącach dwa razy tygodniowo nauka gospodarstwa praktyczna w ogrodzie i pasiece. Oprócz tego w niedziele i mniejsze święta przed południem bywa nauka powtarzania, odczyt popularny szczególniej z nauk moralnych i rozdawanie książek z biblioteki wszystkim więźniom umiejącym czytać. Naukę pobierają tylko więźniowie młodzi, a tych w szkole codziennej, muzycznej i powtarzania jest do 150. Uczą się tu religii, czytać i pisać po polsku, po rusku, niektórzy i po niemiecku, rachunków, wszystkich gałęzi gospodarstwa, jeografii, historji, nauk przyrodniczych, nawet rysunków i jeometrji, podług planu ministerjalnego w sposób łatwy, przystępny, a nadewszystko praktyczny. Uczniowie każdego oddziału siedzą w osobnych kaźniach, gdzie w wolnych godzinach uczą ich pomocnicy. Egzamina bywają tu co szósty miesiąc a po nich 14 dni wakacyj.

Szkoła więźniów odznacza się wzorowym ładem i rygorem. P. Auffenberg troskliwie się nią zajmuje i kilka razy do roku zaszczyca ją swą bytnością; p. Danek prokurator z zastępcą prokuratora p. Józefem Pra[illegible]tel Morawiańskim prawie co miesiąc ją odwiedzają, co się wielce przyczynia do rozwoju szkoły.

Zarządca domu karnego p. Edward Hołdasiewicz otacza także szczególną opieką tę szkołę i czego tylko w niej brakuje, przedstawia p. Auffenbergowi, który znowuż wydatków nie szczędząc, stara się spiesznie zaradzić każdej szkolnej potrzebie.

Zaprawdę, że szkoła, w której panuje taki ład, porządek, czystość, opieka ojcowska, nareszcie dobrze obmyślany i wykonany plan nauk nazwać się może wzorową. Niejeden też z dzikiemi instynktami winowajca za występki osadzony w domu karnym, powraca dzięki tej szkole do społeczeństwa jako użyteczny jego członek.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu nadało posadę nadinspektora straży skarbowej przy c. k. krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie komisarzowi skarbowemu I. klasy Antoniemu Skaupiemu, mianowało zaś oficjała kancelaryjnego Apolinarego Makarewicza, dyrektorem urzędów pomocniczych przy c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie.

— **„Switu“** numer 6. zawiera: Męczennicy fantazji, nowella z niemieckiego Ludwika Foglara; Chwilowe i wieczne, przez Bronisława Zawadzkiego (wiersz); Kalejdoskop, obrazy czasów i ludzi przez Berlicza Sasa (c. d.); Głębia morza i głębia powietrza, przez dr. Tomasza Staneckiego; Radziwiłł w gościnie przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Korespondencja z Paryża przez Wacława Gasztowta; Promyki; Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stare wydania.** Na dniu 13. lutego odbywała się w Londynie licytacja szacownych książek i manuskryptów, między któremi zapłacono za piękne wydanie Szekspira dzieł: „Shakespears Comedies, Histories and tragedies“ datowane z roku 1664, 141 funtów szterlingów; ozdobny manuskrypt na pergaminie z czasów panowania Edwarda III. przyniósł 150 f. sterlingów, a dzieło pod tyt. „Missale Romanum Pii V. jussu editum“ na pergaminie z roku (1572) 84 funtów sterlingów.

— **Szkoły kucia koni.** Cesarz zezwolił najwyższem rozporządzeniem z dnia 16. grudnia 1871 na urządzenia 10 szkół prowizorycznych kucia koni w całej monarchji, z których jedna przypada na Lwów a druga na obręb jeneralnej komendy krakowskiej.

† **Dzienniki** warszawskie przyniosły wiadomość o śmierci ś. p. Jakóba Wagi, uczonego naturalisty, zmarłego 23. lutego r. b. w Łomży w 72 roku życia. Naturaliści przez zgon jego ponieśli dotkliwą stratę. Znany autor „Flory polskiej“ (wydanej w Warszawie w dwóch tomach 1847—1848 r.) i wzorowy tłumacz dzieł rozgłośnych Flamarjona „Wielość światów zamieszkiwanych,“ i Ludwika Fuguiera „Historja roślin“ przysłużył się wielce nauce. Obszerniejszy życiorys znakomitego uczonego tego i gorącego patrjoty, Polaka, podamy później. Syn jego Władysław, znany poeta umarł temu lat kilka na emigracji we Włoszech.

— **Z Rymanowa.** Jak burmistrz uczcić powinien wiceburmistrza, uczy p. Białas, burmistrz rymanowski. Oto temi dniami nadjechał tu z Węgier młodzieniec starozakonny, aby poznać swoją narzeczoną, córkę p. wiceburmistrza starozakonnego Leona Chilla. P. burmistrz uilluminowawszy wprzód jak się zdaje głowę swoją, (co mu się zresztą dość często zdarza) ku uczczeniu swego kolegi i zastępcy, kazał jak najrzęsiściej uilluminować siedzibę urzędu miejskiego, i salwy palić z moździeży. Nie wierzylibyśmy temu, bo wiemy, że illuminacje i salwy moździerzowe manifestują zwykle jakieś ważniejsze uroczystości krajowe, ależ w naszym poczciwym Rymanowie wszystkiemu wierzyć trzeba, a pod rządami naszego prezesa różnych jeszcze śmieszniejszych rzeczy do syta napatrzyć się można. Wszakżeż niedawno wpadł p. burmistrz do szkoły, i wobec uczącej się młodzieży najobelżywszemi słowy najniesłuszniej obrzucił nauczyciela; a gdy tenże przy wizycie Wgo. Ol[illegible]wskiego, inspektora krajowego szkół, zaniósł swoje zażalenie, pan burmistrz ze swoją zwykłą napuszoną amtsminą najurzędowniej wyrzekł, iż tego nauczyciela mieć nie chce, gdyż on jako od dawna na tej posadzie zostający mógłby sobie w czasie urościć prawo do emerytury! Nie pamięta widać, głowa miasta naszego, że gdy za staraniem śp. Felicjana Laskowskiego nadano miastu prawo pobierania „targowego“ miano wtedy głównie na oku podanie środków oświaty.

Radzibyśmy przeto zamiast podobnych illuminacyj i salw na uczczenie przyszłych zięciów wiceburmistrzowskich, widzieć raczej więcej oczu zwróconych i grosza wydanego na oświatę młodzieży, aby przynajmniej przyszłe pokolenia wydać nam mogły burmistrzów, za których by się miasto rumienić nie potrzebowało.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 11. marca. Na wczorajszym zjeździe lewicy, na który wiele deputacyj z prowincji przybyło, przyjęto wypracowany przez Tiszę projekt organizacji lewicy, i wybrano walny komitet centralny dla następnych wyborów.

Wieczorem wyprawiono klubowi lewicy pochód z pochodniami.

Kaiserslautern dnia 11. marca. Bardzo liczne zgromadzenie starokatolików Palatynatu postanowiło obesłać kongres starokatolików w Bonn.

Paryż d. 11. marca. Książę i księżna Walli przyjechali tu na kilka dni (potem udają się do Włoch; p. r.). Wiadomości, które tu nadeszły z Hiszpanji, stwierdzają działalność połączonych stronnictw karlistów, republikanów i radykałów przeciw rządowi, dotąd jednak nie ma żadnego pokuszenia się do wybuchu.

Paryż d. 11. marca. Urzędowa nota zaprzecza wiadomości o wybuchu zaburzeń w Kochinchinie.

Wersal d. 11 marca. Na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia zajmowano się interpelacją względem dymisji ministra finansów. Dufaure (minister sprawiedliwości) oświadczył, że rząd ubolewa nad wystąpieniem Pouyer-Quertiera z gabinetu, nie może jednak pozwolić, aby sądzono, że usprawiedliwia postępowanie, któreby sprowadziło upadek finansowego porządku. Nad interpelacją Izba przeszła do porządku dziennego.

Depesza madrycka donosi, że zgromadzenie 4000 wyborców konstytucyjnego stronnictwa ogłosiło się za konstytucją 1869 i dynastją Amadeusza.

Haga d. 11. marca. Druga Izba po czterodniowych rozprawach przyjęła ustawę znoszącą zakaz stowarzyszania się robotników, ale karającą wszelkie une kuszenia się w celu przeszkadzania robotom.

Rzym d. 11. marca. Rada ministrów przedstawi Izbie projekt ustawy tyczącej się półmiljona przeznaczonego na koszta z powodu wystawy wiedeńskiej.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla